Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 19. **Kraków, Środa dnia 24 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

UGODA NA KRUCHYCH NOGACH.

Wiedeń 23 stycznia.

(*G. S.*). Nietrzeba bynajmniej być pesymistą, lub zajmować wobec rządu stanowisko uprzedzone albo nieprzychylne, lecz wystarczy patrzeć i oceniać rzeczy trzeźwo i przedmiotowo, by nabrać pełnego przeświadczenia, że dzieło ugodowe Körbera na bardzo kruchych stoi nogach i że ono nie posiada prawie żadnej szansy udania się. Przyczyna tego nie leży wcale w niechęci Czechów do zgody; owszem, pomimo wszelkich niezręczności ostatniej doby, Czesi nawet gorąco pragnęliby zgody opartej na sprawiedliwości i równouprawnieniu. Powody są tu inne, mianowicie okoliczność, że nowy gabinet, przychodząc już na świat, urodził się jako niewolnik Niemców i jest nim wciąż tak, że faktycznie kierownictwo całe ugody, jej program aż do drobnych szczegółów formalnych pozostaje nie w ręku prezydenta gabinetu Körbera, lecz prezesów klubów niemieckich, którzy „stojąc niezachwianie“ przy swoim „programie zielonym“ przygotowują cały materjał dla obrad konferencji tak, że Körber, bez przesady, jest tylko organem wykonawczym ich poufnych uchwał i woli, a więc tylko ich — prokurzystą.

Nie jest to wcale gołosłownem twierdzeniem. Są to jasne dowody, naturalnie dla tych, którzy chcą patrzeć i umieją widzieć, co się dzieje w półcieniu poufności zakulisowej, a także zdrowym rozsądkiem roztrząsają rzeczy.

Z położenia bardzo krytycznego wynika konieczność pospiechu w akcji ugodowej, czem bynajmniej niechcemy powiedzieć, żeby rząd miał bez dostatecznego przygotowania przystąpić do ważnej ugodowej akcji. Konieczność pospiechu uznaje też i rząd, a organy jego wysuwały ją zawsze na pierwszy plan, donosząc zarazem, że rząd ma już projekt ustawy językowej dla Czech i Morawji zupełnie gotowy, a następnie, że rząd po konferencjach z czeskimi i niemieckimi przedstawicielami, uwzględnił niektóre objawione życzenia i uwagi i że w myśl takowych przerobił projekt ustawy. Wszystko zatem byłoby w porządku i gotowe. Wobec tego wolno zapytać: dlaczego cały styczeń upływa na marne i dlaczego konferencja ugodowa ma się zebrać dopiero w pierwszych dniach lutego i w dodatku tylko konferencja dla Czech z pozostawieniem Moraw w zawieszeniu?

Dzieje się to tylko z przyczyny niewoli niemieckiej, w jakiej rząd pozostaje, gdyż Niemcy wysunęli na pierwszy plan tak zwane „odgraniczenie językowe“, czyli podział Czech na prowincję czeską i niemiecką, co wymaga konstrukcji, opartej na statystyce nowych sądowych terytorjów, a jest pracą bardzo mozolną i czasu potrzebującą.

Pan Körber z niemieckimi prezesami klubów jest teraz właśnie tem zajęty. Pracuje w pocie czoła nad podziałem Czech, lecz mimo tak gorliwej pracy nie może jeszcze pokonać ogromnego materjału przed początkiem lutego i nie może równocześnie brać Moraw w robotę, bo wówczas nie uporałby się z rzeczą do marca, a przecież dzień 1 marca oznacza termin ostateczny do załatwienia — ustawy o rekrutach.

Tem więc tłomaczy się zwłoka w zwołaniu konferencji ugodowej i wykluczenie z niej na razie Morawji.

Z drugiej strony musi się ta praca rządu wydawać bardzo ujemną, ponieważ właśnie Czesi najbardziej są przeciwni rozpołowianiu swego kraju i jeśli na co zgodzą się, to na to z pewnością nie, uważając słusznie wszelkie usiłowania w tym kierunku za pracę — *pour le roi de Prusse*. Że też p. Körber o tem nie wie?! Czy chodzi mu istotnie o przeprowadzenie ugody? Są pod tym względem niedowiarki przypuszczający, że w danym razie chodzi tylko o pokierowanie sprawą tak, by wobec korony wyglądało, że Czesi ugody nie chcą, co w przyszłości miałoby Niemcom dobre przynieść owoce.

Ks. JAŻDŻEWSKI
w sejmie pruskim.

W dniu 17 b. m., jak już donosiły pokrótce depesze, poseł polski ks. dr Jażdżewski, wygłosił przy jen. dysk. nad budżetem w sejmie pruskim znakomitą mowę. Ważniejsze ustępy tej mowy powinien znać ogół polski w dosłownym ich tekście:

„Mamy przed sobą — mówił ks. dr. Jażdżewski — dwóch nowych ministrów: spraw wewnętrznych i oświecenia. Dziedziny ministerstwa spraw wewnętznych i oświecenia mają wielkie znaczenie dla nas, dla wewnętrznej administracji i duchowego rozwoju narodu, dla spraw towarzystw i zebrań, dla życia kulturnego ludności i jej dobra. Panowie, którzy od dłuższego czasu zasiadają w tej izbie, wiedzą, że od kilku dziesiątek lat właśnie przy obradach nad etatami dwóch tych ministrów podnosimy liczne skargi na nadużycia władz administracyjnych i szkolnych. Panom ministrom zaś zwracamy uwagę, w jakich dziedzinach administracyjnych i publicznego wychowania należy poczynić zmiany i ulepszenia, nakazane postępem kultury i wymaganiami nauki. Ależ, w czasie długiego mojego zasiadania w tej Izbie przekonałem się, że właśnie ministerstwo oświecenia stopniowo w pewnych odstępach czasu duchowe potrzeby ludności, które obowiązkowo tu reprezentujemy, ścieśnia i ukraca, wywołując w naszej ludności objawy wielkiego rozgoryczenia i niezadowolenia. Ułożyłem sobie statystykę najrozmaitszych nadużyć w całej polityce szkolnej, które ministerstwo oświecenia toleruje od lat dziesiątek. Statystykę tę panom przedstawię.

Po okupacji Wielkiego Księstwa Poznańskiego i kongresie wiedeńskim, który Polakom uroczyście zapewniał zachowanie języka ojczystego i narodowości we wszystkich dziedzinach, wystosował minister Altenstein pod dniem 13 grudnia 1822 roku do rejencji poznańskiej następujący reskrypt:

„Staranie się o rzeczywiste i skuteczne kształcenie polskiej narodowości nastąpić może zawsze najpewniej za pomocą jej języka ojczystego; wystarczy, jeśli język niemiecki będzie tylko przedmiotem naukowym w każdej polskiej szkole, przyczem zważać należy, aby dzieci przed opuszczeniem szkoły dostatecznie nim władały“.

Na tem jedynie i wyłącznie uczciwem stanowisku ówczesnego rządu pruskiego dziś jeszcze stoję i zawsze stać będę. Zasadę tę jako jedynie wiodącą do celu wygłaszaliśmy niezliczone razy, a wszyscy pedagogowie przyznać nam muszą słuszność. My żądamy tak samo jak rząd, aby młodzież polska, opuszczając szkołę, znała dokładnie język niemiecki. Każdy rozumny obywatel miejski i wiejski uważa to żądanie za konieczne i niezbędne. Co do tego jesteśmy zupełnie zgodni. Ależ, chcąc to ważne językowe żądanie przeprowadzić, nie należy tego czynić w tak ulubiony dziś sposób fałszywy, że w szkołach Księstwa, Prus Zachodnich i Górnego Śląska zaniedbuje i krzywdzi się język ojczysty. Wyniki tej fałszywej metody naukowej są też widoczne. Przeważna część dzieci polskich, opuszczając szkołę, wychodzi z niej z lichemi bardzo wiadomościami, co daje im się we znaki w całem późniejszem ich życiu. (Bardzo słusznie! u Polaków).

Poprzednicy pana ministra Studta zapewniali nas przy każdej niemal nadarzającej się sposobności, że rząd nie myśli odbierać dzieciom polskim języka ojczystego. Tymczasem po tych wszystkich pięknie brzmiących zapewnieniach doszło dziś do tego, że nawet nauka religji i w przeważnej części szkół w dzielnicach polskich wykładana bywa w języku niemieckim. Zapytywałem wczoraj dyrektora ministerjalnego dra Küglera, jaki właśnie cel mają najnowsze zarządzenia w różnych szkołach ludowych. Pan Kügler odpowiedział mi, że nic mu o tem nie wiadomo. Czyż podobna, aby szef odnośnego wydziału nic nie wiedział o zarządzeniach, które w najnowszym czasie ujemnie omawiano na zebraniach publicznych i przeciwko którym ojcowie rodzin i duszpasterze zwrócili się do głównej instancji? Ja sam w roku zeszłym użaliłem się piśmiennie przed panem ministrem Bossem, ponieważ w mojej parafji, gdzie dzieci polskie stanowią 97—99%, na wyższym stopniu zaprowadzono religją w języku niemieckim. Na moje zażalenie otrzymałem — odpowiedź odmowną.

W końcu ubiegłego roku przesłano bardzo wiele podobnych zażaleń władzy centralnej, a kierownik wydziału szkolnego ośmielił się mnie zapewniać, że nic u tem nie wie! Gdyby tak istotnie było, możnaby wnosić, że inspektorowie szkolni są u nas wszechwładnymi panami, i że centralna instancja wcale się o to nie troszczy, jak ci panowie urządzają sobie stosunki szkolne według swego widzimisię.

Poprzednik ministra Studta, pan Bosse, zapewniał przy różnych sposobnościach, że nie znosi przymusu sumienia, i że uważa za przymus sumienia, skoro dziecku zabrania się pobierać naukę religji w języku ojczystym. Tenże sam minister, który to oświadczył uroczyście wobec całej Izby, zezwolił, że wykład nauki religji w naszej ojczyźnie udzielany bywa w większej części szkół w języku niemieckim. Wywołało to wielkie rozgoryczenie wśród polskiej ludności.

Nie mogę przy jeneralnej dyskusji sprawy tej należycie rozprowadzić, uczynię to przy etacie oświecenia. Tu jednak już zaznaczam, że jeśliby nowy minister oświecenia taką samą uprawiał politykę szkolną, jak jego poprzednicy, nie przyczyni się wiele do rozumnego wykształcenia naszej młodzieży, a nasza szkoła nie będzie się tak rozwijała, jak sobie życzymy, gdyż pragniemy, aby każda warstwa narodu mogła korzystać z nauki w jak najobfitszej mierze.

Że stosunki szkolne u nas są opłakane, o tem wie każdy, kto zna życie praktyczne; nie trudno to zresztą udowodnić.

Mowa tronowa zwraca też uwagę na zepsucie, szerzące się wśród młodzieży. Powiedziano tam: „Z doświadczenia publicznego życia wynika niestety, że wśród młodzieży spostrzegać się daje coraz większe zepsucie, zagrażające ludności pod względem religijnym i moralnym“. Rząd, chcąc zapobiedz owemu zepsuciu, zamierza zastosować środki przymusowe. Wiele w ten sposób nie osiągnie, skoro nie zatamuje źródła zepsucia.

Mam przed sobą projekt dla 32 Sejmu prowincjonalnego Księstwa, zeszyt 1 sprawozdania administracyjnego za rok 1897/98. W sprawozdaniu rzeczonem jest mowa o zakładzie poprawy w Szubinie, obwodzie rejencyjnym bydgoskim. Odnośnie do wiadomości nabytych przez uczniów, którzy przebywali w tym zakładzie, powiedziano tam dosłownie:

„Postępy w szkole były wogóle zadowalniające. Naturalnie tamowały je słabe wiadomości, jakie wniosły do szkoły dzieci w starszym już wieku. Nawet 13 i 14-letnie dzieci nie znają często liter i nie potrafią liczyć od 1 do 10“. (Głos: Są to dzieci opuszczone!).

— Prawda, że opuszczone, ale przyjęto je do zakładu po kilkoletniem nieuczęszczaniu do szkoły. Powinny się były przecież czegoś nauczyć w szkole.

Mimo jednak, że uczęszczały długie lata do pruskiej szkoły, po części niczego się nie nauczyły. Cóż czynią władze prowincjonalne i rząd dla tychże dzieci pod względem umysłowym i moralnym? Dzieciom polskim — w roku zeszłym było w zakładzie 41 dzieci polskich i 3 niemieckie — nie wolno z sobą rozmawiać po polsku, nauka religji wykładaną bywa po niemiecku, wogóle całe wychowanie jest niemieckie.

Jakże można wywierać wpływ na owe opuszczone dzieci, kiedy nawet nauka religji służy za środek germanizacyjny, a dzieciom nie wolno po polsku rozmawiać i w ojczystym języku się modlić. Dla czego właśnie w naszej oczystej prowincji tak wiele jest dzieci zepsutych i opuszczonych? Winna temu fałszywa wewnętrzna administracja naszej prowincji, która stawia niesłychane przeszkody, gdy idzie o cele wychowawcze. Od pana Rheinbabena, który, jak słyszałem, tyle dobrego zdziałał dla ludności jako prezes rejencji nadreńskiej — spodziewam się, że teraz jako minister postara się o to, że owa nieszczęsna procedura administracyjna, panująca u nas do końca ubiegłego roku, pod niejednym względem zostanie zmieniona na lepsze. (Dok nast.)

RAPORT POBIEDONOSCEWA.

Znajdujemy w *Gazecie Lwowskiej* streszczenie „wiernopoddańczego sprawozdania" oberprokuratora św. Synodu rosyjskiego Pobiedonoscewa o rozwoju cerkwi prawosławnej w latach 1896 i 1897. Z materjału, nagromadzonego w tym raporcie, przedłożonym carowi w dzień Nowego Roku (st. st.) warto przytoczyć to przynajmniej, co się odnosi do Królestwa Polskiego, Kraju Zachodniego, a przedewszystkiem Chełmszczyzny.

Na ogół 771 dyecezyj przypada na Królestwo Polskie 6, a na gubernje zachodnie 79. W Królestwie znajduje się 472 cerkwie i 51 kaplic, w guberniach zachodnich 1260 cerkwi; w okresie sprawozdawczym przybyło w gubernjach zachodnich 179 cerkwi, w Królestwie 8.

Sprawozdanie zajmuje się przedewszystkiem obszernie stosunkami w Chełmszczyźnie, które nazywa „jaskrawymi". Dzieli ono ludność tego kraju na trzy kategorje. Do pierwszej zalicza rodziny zdawna prawosławne, do drugiej byłych Unitów, nie stroniących od prawosławia, do trzeciej wreszcie „niepoprawnych", czyli tak zwanych „opornych b. Unitów". Tych ostatnich tak charakteryzuje p. Pobiedonoscew:

„Nie spowiadają się oni, nie chrzczą dzieci, nie zawierają ślubów cerkiewnych, umarłych zaś grzebią własnowolnie. Zapomniawszy o obowiązkach, włożonych na nich przez religję, mają dusze zupełnie zatwardziałe. Z nieprawnie połączonych, niechrzczonych rodziców rodzą się dzieci, pozostające również niechrzczonemi. Względem prawosławia oporni zachowują się nieprzyjaźnie, unikają spotkań i rozmów z duchowieństwem prawosławnem. Wśród grupy opornych propaganda księży nie ustaje i odbywa się tajemnie świadczenie posług duchownych i słuchanie spowiedzi".

Według wiadomości, dostarczonych przez dziekanów prawosławnych, na 377 b. Unitów w gubernji lubelskiej, siedleckiej i po części suwalskiej, przeszło 89 tysięcy należy do kategorji absolutnie opornych. 9214 zaś (w roku 1897 o 1348 więcej) do kategorji tych, którzy, nie usuwając się w zupełności od prawosławia, nie uznają siebie wszakże za prawosławnych. Dzieci niechrzczonych liczono przeszło 26 tysięcy, małżeństw „nieprawnych" około 10 tysięcy. Wśród 276 b. unickich parafij — mówi sprawozdanie — opornych nie ma „niestety" tylko w 35. W innych liczba ich dochodzi dziesiątków i setek.

Rok 1897 był — według sprawozdania — dla prawosławia niepomyślny wskutek agitacji, wywołanej przez spis konieczny ludności i z powodu zmian, jakie zaszły w administracji Królestwa. W wielu szkołach ludowych doszło do tego, że „dzieci prawosławne, podburzone przez agitacje, oddały nauczycielom podręczniki do nauki religji, oświadczając, że rodzice zakazali im surowo uczenia się z tych książek". Wydane w roku 1897 owe przepisy co do modlitwy zbiorowej przed nauką, „wywołały nieposzanowanie dla prawosławia: uczniowie zaczęli zapatrywać się na modlitwę prawosławną, jako na prostą formalność. Pod wpływem agitacji i pogróżek ze strony opornych, liczni, nawet przywiązani do prawosławia b. Unici, podali się za katolików i przestali bywać w świątyniach prawosławnych".

P. Pobiedonoscew zaznaczając, iż duchowieństwo prawosławne przedsięwzięło środki celem przeciwdziałania tego rodzaju objawom, podnosi szczególną skuteczność wpływu na ludność szkoły przy klasztorach prawosławnych. W szkółce przy klasztorze żeńskim w Teodolinie wychowywano 50 uczennic, przeważnie dzieci „opornych rodzin". Dziewczynki, przyprowadzone do szkółki, zostały w klasztorze ochrzczone i wychowują się w zasadach wyznania prawosławnego. Bractwa prawosławne ze swej strony opiekują się wychowaniem sierot po b. unitach i rozpowszechniają wśród ludności wydawnictwa prawosławne. Bractwo warszawskie św. Trójcy wydało, między innemi, broszurę, zawierającą ustępy z „Historji kościoła polskiego" Fryzy'ego i broszurę p. t. „Arcybiskup Adalbert-Wojciech", która broni tezy, że nie św. Wojciech, ale św. Cyryl i Metody byli apostołami Słowian, i że pierwotnie Polska wyznawała chrześcijaństwo wschodnie.

Sprawozdanie o stosunkach prawosławia w prowincjach zachodnich pełne jest wycieczek i denuncjacyj skierowanych przeciw duchowieństwu katolickiemu. I tak pisze p. między innemi żarliwy apostoł prawosławia: „Po wydaniu rozporządzeń, pozwalających księżom dokonywać odnawiania kościołów, z czego skorzystali oni zbyt pochopnie, oraz po udzieleniu uczniom katolikom pozwolenia na odmawianie modlitwy przed nauką nie po rosyjsku ale po łacinie — księża szczególniej rozzuchwalili się. I tak jeden z księży, dowiedziawszy się o przejściu jednego ze swych parafjan na prawosławie, kazał dzwonić po nim, jak po umarłym; innym razem ten sam ksiądz nie pozwolił wejść do kościoła i przystąpić do spowiedzi parafjaninowi, który powrócił ze służby wojskowej z brodą, dopóki organista brody tej nie ogolił".

Serce p. Pobiedonoscewa krwawi się, iż ludność prawosławna w guberniach zachodnich coraz większe znajduje upodobanie w uroczystościach Kościoła katolickiego i stara się ile możności zbliżać do katolików. Prawosławne władze duchowne przeciwdziałają temu wszelkiemi siłami, lecz dotąd bezskutecznie; między innemi wydały broszurki p. t. „O nagannem postępowaniu osób prawosławnych, należących do bractwa (katolickiego) „Serca Jezusowego" i „Słowo prawdy prawosławnej o najnowszych środkach zdrożnej propagandy łacińskiej".

P. Pobiedonoscew jest jednak pełen otuchy, że okres „utrwalenia" prawosławia w guberniach zachodnich nie zostanie przerwany i że „łagodne" środki, jakimi posługuje się propaganda prawosławna celem powiększenia swojej owczarni, zniweczą zabiegi agitacji łacińskiej i dopomogą do sprowadzenia „zatwardziałych i opornych" do owczarni, w której ze znanem wszystkim dobrze namaszczeniem, pasterzuje oberprokurator św. synodu.

Z KRAJU.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 22 stycznia 1900 r. zatwierdzić:

1. Nominację ks. Władysława Klecana, proboszcza i dziekana w Chodorowie, na duchownego członka obrz. rzym. kat. Rady szkolnej okręgowej w Bóbrce; wybór Józefa Stolarskiego i Andrzeja Średniawskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach.

2. Zamianować nauczycielami i nauczycielkami szkół ludowych: Stanisława Kowala, młodszego nau-

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(57) (Ciąg dalszy).

Kiedy jednak z jasnych i prostych odpowiedzi księcia musiał się przekonać, że tenże jest w pełnem posiadaniu swoich sił duchowych, począł szukać w projekcie księcia, który się pozbywał swojej ziemi, możliwości wydobycia jak największych osobistych korzyści i koniecznie chciał ten projekt tak zrozumieć, że jemu zostanie zachowana możność używania tej ziemi, która ma być odstąpiona chłopom.

Kiedy się wreszcie przekonał, że to na żaden sposób nie zgadza się z projektem, sposępniał i stracił całe zainteresowanie dla niego; tylko chcąc się okazać służbistym, przysłuchiwał się dalszym wyjaśnieniom ze swoim stereotypowym uśmiechem.

Niechludow przekonawszy się, że dozorca go nie rozumie, odprawił go, sam siadł przy pokrajanym i atramentem pochlapanym stole i wziął się do pisemnego wypracowania projektu.

Słońce pochyliło się za lipy, które właśnie rozwinęły młode liście, a przez otwarte okno wlatywały kłębami komary, dokuczając nie mało Niechludowowi. Gdy zrobił ostatnie pociągnięcie piórem w swej pracy i gdy w tym samym czasie ze wsi dochodził ryk wracającego bydła, skrzyp otwierających się wrót i szmer zbierających się chłopów, oświadczył dozorcy, żeby nie zwoływał chłopów do kancelarji, albowiem on sam pójdzie do wsi do tej zagrody, w której oni się zgromadzą. Wypiwszy potem jeszcze w największym pośpiechu szklankę herbaty, którą mu podał dozorca, zebrał się i poszedł ku wsi.

VII.

Z gromady, zebranej przed domem najstarszego w gminie, rozchodził się nieustanny szmer głosów, który jednak zaraz przy zjawieniu się Niechludowa ucichł; i zupełnie jak w Kuźminskoje, odkryli chłopi jeden po drugim głowy, tutaj jednak przeciętnie bardziej osiwiali, niż tam. Jak dziewczęta i kobiety kolczyki w uszach, tak mężczyźni bez wyjątku prawie nosili postoły i koszule i sukmany z samodziału; tylko niektórzy byli boso i tylko w koszuli bez sukmany, tak, jak właśnie przyszli od roboty.

Niechludow przezwyciężył się i zaczął swoją przemowę od tego, że uwiadomił chłopów o swoim zamiarze zupełnego oddania im swoich gruntów. Ludzie wytrwali w głębokiem milczeniu, a wyraz ich twarzy nie zdradzał najmniejszej zmiany.

— Albowiem jestem tego zdania — kończył Niechludow, całkiem czerwony z pomieszania, — że z ziemi powinni wszyscy korzystać.

— Prawda, prawda! to sprawiedliwe słowo — odezwały się głosy z tłumu.

W dalszem przemówieniu zaznaczył Niechludow, że dochód z ziemi powinien być między wszystkich rozdzielony, i on im dlatego proponuje, aby objęli jego grunty, a czynsz dzierżawny, którego wysokość sami niech według swego mniemania oznaczą, wpłacali jako kapitał gminny, który znowu będzie obrócony na ich pożytek. Wprawdzie i teraz dały się słyszeć poszczególne wykrzyki i słowa uznania i zgody, ale z natury już poważne twarze chłopów, wydłużały się coraz bardziej, a ich spojrzenia, skierowane przed tem na pana, opadły i tkwiły w ziemi, jak gdyby chcieli mu oszczędzić zawstydzenia, że się poznali na jego podstępie, i żaden z nich nie dałby się podejść.

Niechludow wyrażał się jasno i dobitnie, a chłopom nie brak było wcale daru pojmowania; a jednak nie pojęli go i nie mogli wcale zrozumieć z tego samego powodu, z jakiego jego altruistyczny zamiar i dla dozorcy był tak długo tajemnicą. Oni wszyscy byli święcie przekonani o tem, że już w naturze każdego człowieka leży pamiętanie o swojej korzyści, a doświadczenie kilku pokoleń nauczyło ich, że dziedzice po wszystkie czasy mieli tylko możliwie najwyższy dochód na oku.

— A więc, jak wysoki czynsz za ziemię zamierzacie ustanowić? — zapytał Niechludow.

— A cóż my mamy tu ustanawiać? To nie do nas należy. Wasza jest ziemia, i wasza władza! — odpowiedziano mu z tłumu.

— Ale nie, słuchajcież tylko! Wy sami przecież będziecie mogli używać pieniędzy za dzierżawę do celów wspólnych — starał się Niechludow ich objaśnić.

— To nie uchodzi — odpowiedziano mu. — Gmina to jest coś dla siebie, a to znowu coś całkiem innego i nie ma z gminą nic wspólnego — brzmiała odpowiedź.

— Zrozumiejcie — rzekł uśmiechnięty dozorca, który zjawił się za Niechludowem, pragnąc sprawę wyjaśnić — że książę wydzierżawia wam swoje grunty za pieniądze, ale że te pieniądze, jako wasza własność, mają być płacone gminie.

— My to rozumiemy bardzo dobrze — rzekł bezzębny, markotny starzec, nie podnosząc wzroku — podobnie jak z bankiem wykupnym, tylko, że trzeba płacić punktualnie na termin. Ale my właśnie nie chcemy, bo nam już i tak dosyć ciężko, a wtedy tobyśmy się już całkiem zniszczyli.

— Z tego nie będzie nic dobrego; wolimy dalej tak żyć, jak dotychczas — odezwało się kilka niezadowolonych, a nawet zniecierpliwionych głosów, tonem niezbyt pokornym.

Z szczególną gwałtownością odrzucono wielkodusznie plany Niechludowa, kiedy wspomniał, że ułoży pisemny kontrakt, który tak on, jak i oni będą musieli podpisać.

— Po co mamy podpisywać? Jakeśmy dotychczas pracowali, tak chcemy i dalej pracować. — Po co te niepotrzebne komedje? My prości ludzie i nie rozumiemy się na tych sprawach — rzekł jeden.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyciela szkoły męskiej w Łańcucie, zastępcą nauczyciela w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie; Erazma Ziołowskiego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Dobromilu; Mikołaja Wyszywaniuka nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Tłumaczyku; Antoninę Sehmolikową nauczycielką starszą 4-kl. szkoły w Monasterzyskach; ks. Andrzeja Woźniaka nauczycielem religji gr. kat. w 6-klasowej szkole ludowej męskiej w Brodach; Józefa Dworzaka nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły mieszanej w Rudniku; Romualda Łabęckiego dyrektorem, a Pawła Banacha, Jana Minticza i Jana Skowrońskiego nauczycielami 3-kl. szkoły wydziałowej męskiej w Buczaczu; Michała Wiszniewskiego nauczycielem starszym 4-kl. szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową w Buczaczu; Józefa Keffermüllera dyrektorem, Wandę Guratowską, Sydonję Wittekównę i Olgę Dubównę nauczycielkami 3 kl. szkoły wydziałowej żeńskiej w Buczaczu; Bronisławę Zajączkowską i Helenę Totowską nauczycielkami starszemi 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Buczaczu; Michała Korzeniewicza nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Myszynie; Wandę Petrolewiczównę nauczycielką młodszą 2-kl. szkoły na przedmieściu „Wincentówka" w Kołomyi; Antoniego Dekę nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Hryniówce; Marję Kasparkównę młodszą nauczycielką 2-kl. szkoły w Bachorcu; Franciszka Dbałowskiego dyrektorem, Adelę Schmidlównę, Marję Arztównę i Stefanję Jabłońską nauczycielkami 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej w Wadowicach; Rozalję Szewczykównę nauczycielką starszą 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Wadowicach; Mateusza Ferencsaka nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły połączonej z dopełniającym kursem rolniczym w Grębowie; Dawida Mühlsteina nauczycielem religji izrael. szkół ludowych w Kałuszu; Józefa Górskiego nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Ustrzykach dolnych; Feliksa Sokołowskiego nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Bolechowie; Marję Jaremkównę młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Bieczu; Tytusa Soleckiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Korczynie; Stanisława Woźnowskiego starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Chrzanowie; Marję Hewakównę starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Dźwinogrodzie; Bernarda Łopuszańskiego starszym a Marcelego Molisaka młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Tłumaczu; Zofję Czerewkównę młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Szczawnicy; Onufrego Sołtysa młodszym nauczycielem 4-kl. szkoły pospolitej męskiej połączonej z wydziałową w Tarnopolu; Olgę Dereń młodszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Mostach wielkich; ks. Józefa Kalcińskiego katechetą 3-kl. szkoły wydz. męsk. połączonej z 4-kl. posp. w Tarnowie; J. Sobolskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Podhajczykach; Aleksandra Boruckiego nauczycielem młodszym 4 klasowej szkoły w Czchowie; Joannę Hodakowską, starszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Borzęcinie; Wandę Stańczykiewiczową, młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Nisku; Kunegundę Górniewiczową, starszą nauczycielką 4 klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Jarosławiu; Józefa Kielskiego, starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły mieszanej w Bieczu; Marję Krasuską młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły mieszanej w Pilźnie; Franciszka Sobolskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Tuligłowach; Izydora Piotrowskiego, nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły męskiej w Kołomyi; Karola Burgharda, nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Lipniku; Józefa Wojtowicza, nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Dzieduszycach wielkich; Karola Gotkiewicza, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Wyciążach; Józefa Czukę, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Strzelcach wielkich; ks. Andrzeja Polka, katechetą rz.-kat. 5 klasowej szkoły w Kolbuszowej; Józefa Turosza, nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Hruszowie; Józefa Puszkara, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Batiatyczach; ks. Mikołaja Hryniowskiego, katechetą gr.-kat. 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej z 4 klasową pospolitą w Kołomyi; Wojciecha Miętkę, nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Prądniku Czerwonym; Jana Hałatka, nauczycielem kierującym 4 klasowej szkoły w Kalwarji; Wandę Foxównę, młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Wojniczu; Tadeusza Librowskiego, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej im. Kościuszki w Tarnowie; Wandę Sroczyńską, młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Radłowie; Kazimierę Twarożankę, młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Weryni; Maksymiljana Piltosza, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Delatynie; Artura Kornaszewskiego, nauczycielem kierującym 2 kl. szkoły w Rożnowie; Jana Lisewskiego, naucz. kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Komarnie; Franciszkę Behenową nauczycielką starszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Komarnie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Karola Byczkowskiego w Bratkowcach; Michała Doktora w Sufczynie; Olgę Nasalską w Kuninie; Marję Majkowską w Brzezince; Jana Huminiaka w Balicach; Stefana Berezowskiego w Matyjowcach; Wojciecha Kurowskiego w Libiążu Małym; Stanisława Jankowskiego w Odrowążu; Wandę Michalewską w Stadnikach; Bronisławę Stefańską w Raciborsku; Jana Żołnierczyka w Biskupicach; Olgę Szustakiewiczównę w Berbekach; Jadwigę Skwirutównę w Kunicach; Michała Stafińskiego w Gnojnicy.

3. Przenieść J. Szopę naucz. st. 5-kl. szkoły m. w Lubaczowie, do 5-klasowej szkoły mieszanej w Cieszanowie; Jana Małeckiego, nauczyciela młodszego 5 klasowej szkoły męskiej w Lubaczowie, do 5-klasowej szkoły męskiej w Komarnie; Janinę Ponurską, nauczycielkę starszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Lubaczowie, do 5-klasowej szkoły mieszanej w Dynowie; Emilję Lisińską, nauczycielkę starszą i Feliksę Małecką, nauczycielkę młodszą 5-klasowej szkoły żeńskiej w Lubaczowie, do 5-klasowej żeńskiej w Komarnie; Grzegorza Fiakiewicza z Doroszowa wielkiego do Butyn; Wincentego Bierońskiego, nauczyciela kierującego 4-klasowej szkoły połączonej z dopełniającym kursem rolniczym w Grębowie, do 4-klasowej szkoły połączonej z dopełniającym kursem rolniczym w Jordanowie; Franciszkę Kalicińską, nauczycielkę starszą 4 klasowej szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Tarnopolu, do 6-klasowej szkoły żeńskiej w Horodence.

4. Zorganizować 4-klasową szkołę niższego typu w Czarnej Wsi okręgu krakowskiego zamiejskiego; 1-klasową szkołę na przysiołku „Bratasze" ad Sielec bieńkowy okręgu kamioneckiego.

Przyłączyć gminę Józefówkę okręgu rawskiego do zakresu szkolnego w Michałówce.

Przekształcić 5-klasową szkołę żeńską w Nadwórnej na 6-klasową; 1-klasową szkołę w Zarzeczu okręgu nadwórniańskiego na 2-klasową; 1-klasową szkołę w Mościskach okręgu kałuskiego na 2-klasową; 1-klasową szkołę w Szalowej okręgu gorlickiego na 2-klasową.

5. Ustanowić posadę nauczyciela religji rzym. kat. i posadę nauczyciela religji grec. kat. dla szkół ludowych w Radziechowie okręgu kamioneckiego.

6. Zamianować zastępcami nauczycieli szkół średnich: Wacława Lewińskiego i Wacława Rutkowskiego dla gimnazjum św. Anny w Krakowie: Stanisława Czaplickiego dla gimnazjum św. Jacka w Krakowie; Antoniego Marcinkowskiego i Franciszka Mrozickiego dla gimnazjum w Bochni; Romana Jamrógiewicza dla gimnazjum w Sanoku; Kazimierza Grossa dla gimnazjum w Jaśle; Karola Nikla dla gimnazjum w Drohobyczu; Westwalewicza dla szkoły realnej w Stanisławowie; Stefana Rudnickiego dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie i Władysława Podlacha dla gimnazjum w Stryju.

7. Przenieść zastępców nauczycieli szkół średnich: Franciszka Tyczkę z gimnazjum św. Anny do III. gimnazjum w Krakowie; Edwarda Lewka z gimnazjum św. Anny do III. gimnazjum w Krakowie: Antoniego Dudzika z gimnazjum św. Anny w Krakowie do gimnazjum w Jaśle i Jana Friedberga-Salomona z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum w Rzeszowie.

ZE SWIATA.

Petersburg 20 stycznia.

Sprawa z Watykanem. — Rozbicie układów. — Misja hr. Murawiewa. — Odczyt prof. Brandenburga. — Farbowane szkielety. — Trzęsienie ziemi w powiecie achałkataskim.

Wiadomo, że jeszcze w miesiącu lutym roku zeszłego, car Mikołaj przyjął dość przychylnie uczynioną mu przez Watykan propozycję urządzenia pewnego rodzaju ajentury dyplomatycznej papieskiej w Petersburgu i polecił wówczas zbadać tę sprawę ministrowi spraw zagranicznych, hr. Murawiewowi.

Wkrótce potem, pewna wybitna osobistość rosyjska przybyła do Rzymu, aby oświadczyć w Watykanie, że car weźmie na uwagę propozycję dyplomacji papieskiej. Gdy jednak dowiedziała się o tem partja dworska, na czele której stoi osławiony prokurator synodu, Pobiedonoscew, poczyniła natychmiast wszelkie możliwe wysiłki, aby pokrzyżować zamiar Watykanu.

Tymczasem wymiana myśli w tej ważnej sprawie szła utartym torem pomiędzy Rzymem a Petersburgiem, gdzie wkrótce, niestety, wciągnięto do dyskusji rozmaite kwestje, nie mające z nią właściwego związku. Między innemi zażądał gabinet cara, aby Watykan dał swoje pozwolenie na odbywanie rewizyj policyjnych, każdej chwili podług życzenia władzy politycznej w duchownych seminarjach katolickich.

Oczywiście Watykan, który już na wszystkich innych punktach spornych poczynił znaczne ustępstwa, oparł się temu, wprost bezczelnemu żądaniu Rosji. Z tego zaś ukuli broń dla siebie zwolennicy Pobiedonoscewa i spowodowali zupełne zerwanie rokowań.

Dopiero podczas pobytu pary carskiej w Darmsztadzie, w listopadzie ubiegłego roku, pewne, wysoko postawione osobistości dały wskazówki carowi, że interesom Rosji musi zaszkodzić naprężenie stosunków z Watykanem, zupełnem zerwaniem grożące. Skutek tych wskazówek był ten, że car polecił hr. Murawiewowi jeszcze raz całą sprawę zbadać. Pomimo jednak sympatyj osobistych cara dla Leona XIII i pomimo jego chęci utrzymania z Watykanem jak najlepszych stosunków, jest bardzo wątpliwem, czy misja hr. Murawiewa przyniesie jakiekolwiek owoce, nawet wówczas, gdyby proponowana nuncjatura przyszła do skutku, koła bowiem kierujące w Petersburgu sądzą, że interesom Rosji więcej odpowiada obecny stan rzeczy, gdy nici stosunków dyplomatycznych pozostają bezpośrednio w rękach przedstawicieli Rosji w Rzymie, niż gdyby miały przechodzić przez ręce nuncjusza papieskiego w Petersburgu.

W tutejszem antropologicznem Towarzystwie wygłosił uczony Brandenburg bardzo ciekawy odczyt na temat szkieletów farbowanych, znajdowanych w południowych guberniach cesarstwa.

Pierwszego odkrycia farbowanych szkieletów dokonano przy rozkopach naddnieprowych kurhanów i od tego czasu zdołano już stwierdzić, że znajdują się w całym bardzo szerokim pasie, ciągnącym się aż do morza Azowskiego i półwyspu Tumanu, a obejmującym zupełnie dwie gubernje Kijowską i Połtawską. Pierwszy farbowany szkielet znaleziono w pobliżu Aleksandropola przy rozkopywaniu t. zw. „Długiej Mogiły". Leżał on głęboko w ziemi w dole, wyłożonym kamiennemi płytami, w którym oprócz tego szkieletu nie znajdowały się żadne inne przedmioty. Tuż obok w drugim grobie, w tym samym kurhanie, leżał obok zwyczajnego już szkieletu bronzowy nóż, niezgrabnie wyrobiony garnek i szkielet konia. W okolicach Kijowa odkryto w jednym kurhanie sześć grobów, z których w dwóch znajdowały się farbowane szkielety. Przy jednym z tych ostatnich leżał nawet duży kawałek czerwonej farby. Czaszki były dolichokefaliczne.

W innym grobie tej samej okolicy znajdowały się obok kości ludzkich, kamienie i drewniane narzędzia, rzadziej bronzowe niezgrabne garnki. Podobnie wyglądają wykopaliska w gubernji połtawskiej i jekaterynosławskiej. Brandenburg rozkopał wielką liczbę takich grobów. W jednym kurhanie w odległości 2 mil od Marjampola nad morzem Azowskiem, odkopał on duży grób, głęboki na 2 i pół metra, w którym znajdował się szkielet jakiegoś kulawego nieboszczyka o silnie zgiętym stosie pacierzowym. Obok szkieletu leżała bronzowa strzała, czaszka dziecka i kilka mniejszych kości ludzkich, tudzież garnek z niewypalonej gliny. Na wszystkich kościach, jak również na dnie grobu, widoczne były ślady czerwonej farby. W innym kurhanie, położonym trochę dalej na wschód od pierwszego, odkrył Brandenburg cztery groby, z których jeden zbudowany był z kamienia, na kształt długiego chodnika; w nim właśnie znaleziono także farbowany szkielet. Dodatki cywilizacyjne, znajdujące się w tym grobie, świadczą o bardzo niskim stanie kultury, której zabytki z czasu pomalowanego nieboszczyka przechowały się w jego grobie tylko w postaci przedmiotów kościanych, kamiennych i bronzowych.

Kwestja wyjaśnienia farbowanych szkieletów jest jeszcze sporną. O tem, że szkielety malowano dopiero znacznie później po śmierci ich właścicieli, nie można nawet myśleć, wobec tego, że znajdowano je zawsze nienaruszone. Rozmaicie chcą to zjawisko tłomaczyć, twierdząc, że czerwony kolor na kościach pochodzi z jakichś przedmiotów płynnych, wkładanych prawdopodobnie nieboszczykom do grobu, że był zwyczaj pogrzebowy malowania trupów na czerwono itp. Wszystkie jednak hypotezy i przypuszczenia nie są dotychczas należycie uzasadnione.

Z Tyflisu donoszą do Petersburga, że dnia 15-go b. m. wieczorem i 16 zrana powiat achałkałaski dotknęło znów trzęsienie ziemi. Ludność jest przerażona i mimo silnych mrozów spędza cały czas pod gołem niebem. Władze miejscowe zażądały wysłania z Tyflisu namiotów z wojłoku, aby w nich umieścić kobiety, dzieci i chorych. Mieszkańcy opuszczą raz na zawsze zagrożone okolice i będą przesiedleni gdzieindziej.

C. A. G.

(Dok.). **Awans noworoczny w armji.** Kadetami zast. oficera mianowani zostali: W piechocie następujący kadeci: Turczyński J. 55, Gottlob H. 30, Sachs J. 11, Gerstbofer J. 100, Fischer G. 41, Battlay A. 56, Dzurik J. 11, Mandl A. 56, Jellinek H. 40, Cech Jaros 45, Omeis Jerzy 95, Ronchetti Kasp. 77, Bittman S. 89, Fai Hen. 80, Zibermayer Ign. 30, Czinzer Wojc. 56, Balibar Jan 100, Solin Fr. 90, Powischer Jan 40, Szabo B. 41, Steinfeld Mor. 40, Czerwinka Aloj. 9, Borsos J. 10, Turek M. 96, Tömöry J. 24 bat. strz., Janik Fr. 40, Kostka R. 10, Rutenyi A. 45, Barczy A. 45. Dalej podoficerowie rezerwowi: Wallpach R. 80, Röthel M. 77, Szasz A. 58, Schuster F. 89, Uhlik T. 80, Stempel F. 89, Werner W. do 58, Erker A. do 89, Bakas S. do 55, Auer K. do 58, Bibar A. do 80, Galiński W. do 30 strz, Sikorski J. 13, Knopp Ludwik 100, Nowaczek Emil 13, Łapka J. 40, Gepper J. 30, Gobryn Leon 30, Strzyżowski M. do 45.

KRONIKA.

Kraków, dnia 24 stycznia.

Kalendarz kościelny. W środę Tymoteusza, biskupa, męczennika; we czwartek Nawrócenie św. Pawła; w piątek Batyldy, wdowy, Pauli, wdowy i Polikarpa, biskupa.

W kościele księży Misjonarzy na Stradomiu rozpoczyna się we czwartek nabożeństwo 40-godzinne.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 7 minut 25 zachód przypada o godz. 4 minut 19, długość dnia godzin 8 minut 54.

Stan powietrza. Dnia 24-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 740·1, termometr + 4·2, wilgotność 90%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 24 b. m.: „**Sybir**“, dramat w 4 aktach J. Maskoffa (popul.).

We czwartek, dnia 25 b.: „**Romantyczni**“, komedja w 3 aktach wierszem Edm. Rostand'a. „**Zazdrosna**“, kom. w 1 akcie E. Paillerona.

W piątek, dnia 26 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 27 b. m.: „**Dyplomacja**“ (Carriere), komedja w 5 odsł. napisał Abel Hermant (nowość).

W niedzielę, dnia 28 b. m.: „**Dyplomacja**“, kom. w 5 odsłonach, napisał Abel Hermant.

Z dnia na dzień.

Młodzież polska, wyprawiająca we Lwowie, za pomocą jaj zgniłych i gwizdania, owację Nadinie Sławiańskiej, zbyt wiele uczyniła jej zaszczytu. I nietylko z tego punktu widzenia nie mogę pochwalić postępowania młodzieży lwowskiej, choć jestem najmocniej przekonany, że krokiem jej kierowało uzasadnione oburzenie. Nie każde bowiem oburzenie potrzebuje mieć na swoje usługi kolekcję jaj zgniłych, — dość plunąć na to, co warte plwania, a najlepiej to nie chodzić na produkcje wokalne trupy takiej pani Nadiny. Nie żartem, ale na serjo mówię, a raczej powtarzam, że zrobiono jej zaszczyt. Damie tej ani się śni propaganda jakiejś idei — jest to najzwyklejsza spekulantka i to w najgorszym gatunku. Dzienniki rosyjskie przepełnione były w swoim czasie opisami jej nikczemności. Wyłudzała dzieci, posiadające ładny głos, od biednych rodziców, lub nieludzkich opiekunów, kupowała je poprostu, aby ciągnąć z nich korzyści. Obchodziła się z niemi nikczemnie, biła je, katowała, głodziła. W Szwajcarji i w Monachjum policja stawała w ich obronie. Siłą odbierano od niej ofiary i składano się na odesłanie ich do Rosji. Publicyści rosyjscy lamentowali nad wstydem, jaki przynosiła pani Nadina ich społeczeństwu.

Jeżeli więc lwowscy moskalofile biegli na jej koncerty, nie należało im przeszkadzać, owszem, cieszyć się, że poznał swój swego. *Similis simili gaudet* — niechby więc spoczywali w pulchnych objęciach roztyłej żydówki moskiewskiej. Co nam do tego?

My się raczej cieszmy, że z powodu dżumy, której nie było, powiększyliśmy sumę naszych wiadomości. Nawet nienależący do zwolenników *Czasu* z przyjemnością czytają artykuł o dżumie pióra dra Ciechanowskiego. Dawno nie spotkałem się z artykułem popularno naukowym tak dobrze, tak zajmująco napisanym. Cieszę się również, żem się dowiedział o streptokokach, drobnoustrojach, przyspieszających gnicie ciała. Wymawiania tego wyrazu uczyłem się przez dwa dni i nie żałuję tego. Pozwoli mnie on w pewnych wypadkach wyrażać się bardziej elegancko. Zamiast np. pisać, że wielu z naszych jasnych panów oddaje się karciarstwu, będę pisał: Nasi jaśni panowie ulegli streptokokowi maczka. Nawiasem zwracam uwagę lekarzy „społecznych“, że na tego streptokoka wynalazł znakomitą surowicę gubernator Niżniego Nowgorodu: wydał zakaz resursom uprawiania gry w „makao“ — i natychmiast, przynajmniej w tych miejscach zarażonych, streptokokus maczkowy ze szczętem wyginął.

Szkoda, że tenże gubernator nie wynalazł środka na rozmnażające się w naszych dziennikach streptokoki nonsensowe, lub krócej nonsensokoki.

Biorę wczoraj do ręki jedno z pism krakowskich i czytam korespondencję, donoszącą o nagłej śmierci (apopleksji) pewnego urzędnika. „Wypadek ten — pisze korespondent — żywy współudział wywołał w naszem mieście!“ Gdyby nie wiedział o istnieniu nonsensokoka dziennikarskiego, musiałbym sądzić, że w mieście owem wiele osób padło ofiarą apopleksji i do tego żywej(?), bo był „żywy współudział“.

Przegląd lwowski znowu, pisząc o spaleniu się w Zakopanem dworca tatrzańskiego, dodaje w nawiasie objaśnienie: „Tatersaal“. Ktoby się spodziewał, że wyższa hodowla koni w Zakopanem jest tak posunięta, że aż tatersal w niem wybudowano!

Nonsensokokus temuż *Przeglądowi* kazał napisać, że Łętowski, „znakomity warszawski powieściopisarz i estetyk, wydał powieść „Dobrana para““. Biedny Łętowski już od paru lat spoczywa w grobie, a *Przegląd* każe mu powieści wydawać!

Co jednak trzeba przyznać temu pismu, to idealną skromność. Poseł Hupka, prowadząc z niem w jego własnych szpaltach polemikę o niepodzielność gruntów włościańskich, tak swą rzecz zakończył: „Chłopi mają więcej (od *Przeglądu*) zdrowego rozsądku, znaomości stosunków i poczucia interesów całości naszego kraju“ itd. *Przegląd* nietylko wydrukował polemikę, ale zaznaczył w przypisku, że się o ten „zdrowy rozsądek“ nie gniewa.

Nie powinni się też gniewać panowie przyrodnicy, że przytoczę dla pociechy laików parę przykładów z polskiego języka przyrodniczego:

I. Autor opisuje szereg pochodnych aminofenylobenzimidazolu i jego homologów, z których wyróżnia nowe typy anhydrozwiązków... dalej pochodne tlenowe i siarkowe dwuhydrodwuanhydrozwiązków i chinolinobenzimidazole“ („Kosmos“ 1899, XII 607).

II. „Studja... zostały uwieńczone syntezą chrysiny: działaniem benzoësanu metylowego na trójmetyloeter floroacetofenonu... tworzy się trójmetoxybenzoyloacetofenon“ itd. (Tamże).

No, jeżeli pp. przyrodnicy umieją tak lekko wymawiać te wyrazy, jak je piszą, to powinni rzucić studja przyrodnicze, a wziąć się do lingwistyki, do której mają piramidalne zdolności!

Obserwator II.

Mianowania. Kierownik ministerstwa skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II klasy: Kornela Jarmulskiego, Józefa Maszewskiego i Józefa Stępienia geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała respicjentów Straży skarbowej: Kisielewskiego Aleksandra, Czechaka Ernesta, Mikołajskiego Kazimierza, Boscenia Aleksandra, Wilgę Wilhelma, Makosińskiego Wiktora, Kipriana Dymitra, Nowaka Ludwika, Rozwadowskiego Antoniego, Starkla Feliksa, Droszcza Hipolita, Bogdę Józefa, Patlę Jana, Michalewskiego Karola, Balickiego Władysława, Mazura Stanisława, Zembaczyńskiego Mikołaja, Petroffa Karola, Sadowskiego Edwarda, Waysa Bolesława, Szabę Emila, Życzyńskiego Szczepana, Nowosielskiego Władysława, Wolanowskiego Ignacego, Beduarskiego Mikołaja, Kabalę Józefa i Załudzkiego Michała starszymi respicjentami; zaś Herrmanna Franciszka, Kulczyńskiego Kazimierza, Rutowskiego Adolfa, Kasprzyka Juljana, Hanusiewicza Józefa i Dudka Jana tytularnymi starszymi respicjentami.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we czwartek dnia 1 lutego zabawa z tańcami. Udział w zabawie mogą wziąć tylko członkowie Koła i ich rodziny, oraz goście, przez członków osobiście wprowadzeni. Po bilety wstępu zgłaszać się należy do gospodarza w lokalu Koła w godzinach urzędowych.

Wielkie, secesyjne afisze na rogach ulic zapowiadają poniedziałkowy wieczór ku czci Słowackiego w sali hotelu Saskiego. Należy się spodziewać, że publiczność nasza pospieszy licznie na ten wieczór, odczuwając dziś może więcej pod wpływem niedawno wystawionego „Kordjana“ i „Złotej Czaszki“, czar i piękność wielkiej poezji Słowackiego. Komitet młodzieży akademickiej postarał się, aby lwią część programu wykonała sama młodzież, to też prócz Stanisława Przybyszewskiego i panny Przybyłkówney, wszyscy wykonawcy należą do sfer młodzieży akademickiej. Prócz dawniej wymienionych weźmie udział w wieczorze także skrzypek p. Kazimierz Ostrowski.

Bilety sprzedaje sklep p. Feuza w Rynku głównym.

Nadzwyczajne przedstawienie Jasełek odbędzie się w piątek dnia 26 b. m, a nie we czwartek, z powodów niezależnych od stowarzyszenia „Praca“.

Statystyka chorych w szpitalu św. Łazarza w r. 1899. Dnia 31 grudnia 1898 roku zostało w leczeniu 694 (mężczyzn 327, kobiet 307), przybyło w 1899 roku 9505 (mężczyzn 4437, kobiet 5068), leczono razem osób 10199. Z tych wyzdrowiało 8574, umarło 916 (mężczyzn 475, kobiet 441), pozostało na rok 1900 chorych mężczyzn 326, kobiet 383, razem 709.

W szpitalu św. Ludwika pozostało z roku 1898 chorych dzieci 67, w ciągu roku 1899 przybyło 1127, razem leczyło się 1194. Z tego wyzdrowiało 908, umarło 218, pozostało w leczeniu 68.

Ssących dzieci pozostało 13, przybyło w ciągu roku 293, razem 360. Z tego wyszło 173, umarło 118, pozostało na rok bieżący 15. Mamek pozostało 10, przybyło 160, razem 170. Z tego wyszło 157, pozostało na rok bieżący 13.

Program przedstawienia na rzecz funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej, które odbędzie się dnia 5 lutego, uległ o tyle zmianie, że zamiast jednoaktówki Schnitzlera p. t.: „Kolacyjka“, dany będzie obrazek sceniczny Anieli Bogusławskiej, p. t.: „Motyl a miłość“, grany obecnie z wielkiem powodzeniem w Warszawie.

Przedstawienie to budzi niezwykłe w mieście zainteresowanie, czego dowodem, że już dzisiaj niewielka tylko ilość biletów jest do nabycia w kasie zamówień.

O samobójstwie dyrektora Kuczyńskiego zamieszczają dzienniki lwowskie szczegółowe informacje: *Dziennik Polski* pisze:

Zmarły był przez kilka kadencyj wybierany dyrektorem Banku zaliczkowego, a w instytucji tej ceniono bardzo jego inteligencję i pracowitość. Ostatnia kadencja, na którą był wybrany, kończyła się z końcem grudnia z r. Od 1 stycznia r. b. już nie urzędował w Banku zaliczkowym, zdawszy poprzednio w zupełnym porządku swoje agendy innym członkom dyrekcji tego Banku.

Zanotować także wypada, że jako dyrektor Banku zaliczkowego nie miał prawa eskontować tam swoich weksli i wcale też w Banku tym ich nie eskontował.

Z Bankiem zaliczkowym więc samobójstwo to nie stoi w żadnym związku.

Kronika lwowska. Dnia 23 b. m. (*Zet.*). Rocznicę styczniowego powstania obchodzono tu uroczyście, naprzód nabożeństwem w kościołach, a wieczorem w sali „Sokoła“ przedstawieniem dramatyczno-wokalnem, które poprzedził mową, głębszą myślą nacechowaną, p. Klemens Kołakowski, były redaktor *Gazety Polskiej* w Czerniowcach. Amatorowie odegrali jednoaktową sztukę Aurelego Urbańskiego p. t. „Szumi Maryca“ i „Kościuszkę w Petersburgu“ Staszczyka — nadto Towarzystwo śpiewackie „Echo“ wykonało kilka patrjotycznych pieśni. Publiczność zapełniła wielką salę do ostatniego miejsca. Młodzieży było bardzo wiele. Po tem przedstawieniu zebrało się liczne grono osób w dużej sali Kasyna mieszczańskiego, gdzie odbyła się pamiątkowa uczta pod przewodnictwem p. Jaksy Chamca, członka Wydziału i zastępcy marszałka krajowego. P. Chamiec przemawiał pierwszy, a po nim zabierało głos kilku mówców, w końcu zaś p. Platon Kostecki (Rusin) wniósł toast „Kochajmy się“.

Tutejsza dyrekcja policji zabroniła dalszych koncertów p. Nadinie Słowiańskiej (Kugel), która podobno znalazła się w trudnych materjalnych stosunkach, tak, że musi szukać pomocy lwowskich moskalofilów.

Tutejsza dyrekcja teatru przygotowuje „Kordjana“ i wystawi go w lutym; przedtem ukaże się głośna i znana sztuka Tołstoja, p. t. „Potęga ciemnoty“.

Znany w naukowych kołach lekarskich, słynny djagnostyk i cieszący się szeroką praktyką dr Oskar Widman, docent tutejszego uniwersytetu, zaniemógł bardzo ciężko i spodziewają się katastrofy. Dr Widman liczy przeszło 60 lat wieku - lekarze jednak utrzymują, że wskutek nadmiernego wycieńczenia, zwalczanie trapiącej go choroby jest bardzo trudne.

Ks. prałat Gnatowski, utalentowany autor, piszący pod pseudonimem Łady, katecheta tutejszego gimnazjum V-go, silnie zachorował. Z początku groziło niebezpieczeństwo, lecz troskliwa opieka lekarska usunęła je i czcigodny ks. prałat powróci wkrótce do zdrowia.

Krążą po mieście pogłoski, iż marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, zasuspendował jednego z wybitniejszych urzędników Wydziału krajowego. Nazwisko to głośno jest po mieście powtarzane, nie wymieniam go jednak, dopóki autentyczność faktu sprawdzona nie zostanie.

Z Grybowa otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w kronice najbliższego numeru *Głosu Narodu* następującego sprostowania artykułu p. t. „Cui prodest?“ zawartego w kronice *Głosu Narodu* nr. 13 z dnia 18 b. m. Nie jest prawdą, jakoby mnie Izaak Führer sprowadził do Bobowej w celu wydania opinji co do wieku rżniętych bydląt, oraz, że moje orzeczenie miało posłużyć do wymiaru wysokości opłaty akcyzowej. Nie jest prawdą dalej, jakobym wyszedł z roli biernego rzeczoznawcy i grożąc ręką, wypowiedział publicznie słowa w rzeczonym artykule podane; wkońcu nie jest prawdą, żebym popierał rzeźników bobowskich. Natomiast prawdą jest, że w dniu 3 b. m. przez niejakiego Kanta prywatnie wezwany zostałem do Bobowej w celu zbadania czy sztuki bydła przeznaczone na rzeź mają zęby mleczne czy stałe, że sprawdziłem, iż sztuki te mają zęby mleczne, co Pinkas Hirschfeld i Leon Gajewski, jako pełnomocnicy swych żon dzierżawiących pobory akcyzowe w Bobowej, sami przyznali; prawdą jest dalej, że zawsze, jakoteż i w tym wypadku, byłem biernym rzeczoznawcą i że wskutek zawiadomienia

mnie, iż Pinkas Hirschfeld przed swoimi współwyznawcami przed rzeźnią bobowską publicznie miał się wyrazić: „weterynarz grybowski nie ma prawa wydawać orzeczenia i wogóle tu gadać“, tudzież z powodu aroganckiego wystąpienia przeciw mnie żony Hirschfelda wobec pp. Magiery, burmistrza, dra Wróblewskiego, lekarza okręgowego i Pitali, sekretarza gminnego w przedsionku rzeźni wypowiedziałem słowa: „Przekonam Hirschfelda, że weterynarz grybowski ma prawo wydawać orzeczenia i że na wezwanie jechać może“. Z poważaniem *Herman Hirsch*, c. k. weterynarz powiatowy w Grybowie.

Zawsze oni! W Stanisławowie poraz trzeci zgłosił niewypłacalność Berisch Diek, utrzymujący przez 30 lat handel towarów kolonialnych. Ostatnim razem, krótko przed swoją insolwencją, przepisał Diek handel na żonę swoją pod firmą Ettel Jupiter.

Cesarz w Muzeum technologicznem w Wiedniu. Dnia 6 b. m. zwiedził cesarz z arcyksięciem Ottonem, jako protektorem Muzeum techniczno-przemysłowego, celem poznania planów, dotyczących instalacji oddziału austrjackiego, przeznaczonego na wystawie w Paryżu. Przy tej sposobności zwrócił cesarz uwagę na nieustającą wystawę technicznych narzędzi przemysłowych. Szczególnie zaś zainteresował się wystawionemi w Muzeum maszynami do szycia Towarzystwa kompanji Singera, którego filja znajduje się też w Krakowie przy ulicy Szpitalnej. Rzeczona firma wystawiła 7 swoich najnowszych maszyn specjalnych, poruszanych Singerowskim motorem elektrycznym. W oszklonych gabilotkach, umieszczonych tuż przy maszynach, znajdują się próbki szycia, wykonane na tychże maszynach, a przyczepione do nich karty firm fabrycznych dowodzą, że firma Singera zalicza do swej klienteli największe i najmiarodajniejsze firmy wiedeńskiego świata przemysłowego. Obecny przy otwarciu wystawy zastępca firmy Singera został cesarzowi przedstawiony i dawał objaśnienia dostojnemu gościowi co do wielostronnego użytku maszyn tejże firmy w przemyśle wielkim i drobnym, jak również zastosowania tychże dla potrzeb wojskowych, oraz wyjaśniał użycie i działalności singerowskich motorów w przemyśle fabrycznym.

Cesarz wyraził zastępcy powyższej firmy największe swe zadowolenie co do wielostronnej działalności fabrykatów firmy Singera.

Z Warszawy donoszą: Po latach dziewięciu wyrok administracyjny, jaki wydały tu władze, jest rzeczą conajmniej godną zapisania. Oto jak się przedstawia fakt ten:

Przed kilku miesiącami przybył do Warszawy p. Mieczysław Offmański, znany publicysta, który przez szereg lat mieszkał w Krakowie. Od czasu, gdy wyjechał z Warszawy, przeszło lat 9. Wrócił teraz sądząc, że już mu grozić nie będzie niebezpieczeństwo aresztowania za udział w demonstracjach robotniczych w r. 1891, za jaki ścigały go władze rosyjskie.

Ledwie przebył granicę i zatrzymał się w Kielcach, został uwięziony i do więzienia w Kielcach odstawiony. Przesiedział tam 2 miesiące w śledztwie, poczem go osądzono.

Osądzono i skazano go na dwuletnie osiedlenie w odległych gubernjach rosyjskich. P. Offmański wybrał sobie Elisabethgrad i tam już w tych dniach wyjechał.

I to wszystko za udział w demonstracji majowej w r. 1891!!! Zauważyć należy, że p. Offmański jest żonatym. Przed kilku laty ożenił się w Krakowie i zaraz po ślubie drugiego dnia rozstać się musiał ze swą żoną, która, zmuszona obowiązkami, do Warszawy podążyła. On, za żoną swą pojechać nie mógł, bo mu groziło aresztowanie za te nieszczęsne demonstracje z r. 1891. Wyjechał dopiero teraz, sądząc, że „zbrodnia“ przedawniona, i że go „sprawiedliwe“ władze rosyjskie wolności nie pozbawią.

Depesze połudn. „Głosu Narodu“.

Falkenau 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Z liczby 5614 górników zatrudnionych w kopalniach węgla w okręgu Falkenau, nie zjechało dziś do pracy 3289 robotników. Personal maszynowy i profesjoniści nie łączą się ze strejkującymi. Dotąd nie przyszło do żadnych zaburzeń. Załogę żandarmerji powiększono o 46 ludzi. Na piątek zapowiedziano kilka zgromadzeń robotników górniczych. Należy się obawiać, że strejk przybierze większe rozmiary.

Budapeszt 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W komisji finansowej Sejmu oświadczył minister skarbu Lukacs, że rząd zajmuje się sprawą polepszenia płac urzędników, co się jednak jeszcze nie da urzeczywistnić. Projekt ustawy o podatku giełdowym poddany zostanie niebawem pod obrady komisyjne. Nowe banknoty, które Bank po poprzedniem zatwierdzeniu rządu drukować każe, będą miały miły zewnętrzny wygląd. Każde przejście jest trudne.

Przy przejściu do waluty koronowej, trudność nie leży w tem, że niedostateczna ilość znaczków pieniężnych waluty koronowej jest w obiegu, lecz w tem, że zbyt przyzwyczajono się do waluty guldenowej. W Niemczech naprzykład, trudności przy przejściu do rachunku na marki, były znacznie większe. Wyrabianie nowych banknotów jest w toku, ale właśnie ze względu na trudności, jakie są związane ze stadjum przejściowem, nie wszystkie kategorje banknotów naraz zostaną puszczone w ruch. Naprzód pójdą w obieg noty dwudziesto-koronowe i pięcio koronówki — jeszcze w tym roku. Projekt ustawy o zniesieniu w Węgrzech stempla od inseratów dziennikarskich i stempla kalendarzowego przygotowuje się i niebawem przedłożony będzie parlamentowi.

Berlin 24-go stycznia. (*Tel. pryw.*) Jeden ze sprawozdawców parlamentarnych donosi, że cesarz Wilhelm wobec członków prezydjum Sejmu pruskiego skarżył się na tę część prasy niemieckiej, która przychylna jest Boerom. Stanowisko takie tejże prasy utrudnia podobno cesarzowi Wilhelmowi wielce stosunki z Anglją i wprawia go w przykre położenie. Według sprawozdawcy monarcha przypomniał następnie słowa Bismarka: „Szyby, które wybija nasza prasa, my musimy zapłacić.“ Poważne dzienniki niemieckie nie wierzą, żeby cesarz w ten sposób miał się wyrażać o prasie.

Paryż 24 stycznia. (*Tel. pryw.*). Major Marchand ma być wysłany z nową wyprawą nad jezioro Czad.

Paryż 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Proces przeciwko OO. Assumpcjonistom toczy się dalej wśród wielkiego udziału publiczności. Jeden z komisarzy policji opisywał przedsięwziętą rewizję i przyznał, że nie sporządził wcale spisu owych sum pieniężnych, jakie znalazł. Ceni je jednak na 1,500.000 franków.

Petersburg 24 stycznia. (*Tel. pryw.*). *Prawit. Wiestnik* donosi: Na raporcie ministra oświaty o zgonie kuratora warszawskiego okręgu naukowego radcy tajnego Ligina, car własnoręcznie skreślił: „Dowiedziałem się ze szczerym żalem“.

Petersburg 24 styczn a. (*Tel. B. K.*) *Nowoje Wremia* wraca jeszcze raz do omówienia głębokiego wrażenia, jakie wywarła mowa niemieckiego sekretarza stanu hr. Bülowa w Paryżu, Londynie i w Nowym Jorku i oświadcza. że hr. Bülow wypowiedział w wzorowo dyplomatycznej formie to, czego po nim się spodziewał naród niemiecki, a powiedział to w przekonaniu. że słowa jego tak w Niemczech, jako też w całej Europie będą przyjęte przychylnie i z pełnem uznaniem. Nie przeliczył się w tem przekonaniu.

Herold pisze: Konieczność zwołania międzynarodowej konferencji w sprawach. które są przedmiotem obecnych narad nad obecnym stanem prawa morskiego jest bezwątpienia stwierdzona nie tylko najświeższymi wypadkami zajęcia statków handlowych, lecz także licznemi zajściami z przeszłości, które dokonały się skutkiem niezwykle błędnych i niezupełnych praw morskich. Nie jest pewną rzeczą, czy wszystkie interesowane państwa zgodzą się natychmiast na zwołanie konferencji. Nie jest również wiadomem, jak przyjmą myśl konferencji szczególniej w Paryżu.

Nowosti w artykule o międzynarodowej konferencji w sprawie uregulowania prawa morskiego, wyrażają nadzieję, że podobnie, jak konferencja w Hadze rozszerzyła określenia konferencji genewskiej na wojnę morską, to samo stanie się na przyszłej konferencji, w sprawie własności wroga w czasie wojny morskiej.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi pod datą 19 b. m. z obozu Boerów nad górną Tugelą: Ostrzeliwanie stanowisk boerskich ze Zwart Kop zostało 18 b. m. przez Anglików na nowo podjęte, zwłaszcza za pomocą baterji. która się przeprawiła przez rzekę. Po południu kanonada była nadzwyczaj gwałtowna. Pod jej osłoną, angielska piechota w trzech linjach doszła aż do drugiego rzędu drobniejszych wzgórz i obsadziła je za nadejściem nocy. Później jednak wróciła piechota angielska na dawną pozycję. Podczas nocy wypuszczali Anglicy rakiety gwiazdowe, oraz balon, ażeby stwierdzić, gdzie są pozycje Boerów, znajdujące się dalej ku górze nad Tugelą. Dnia 19 b. m. zrana angielskie działa ma[illegible] z innego punktu rozpoczęty ostrzeliwanie, je[illegible] bez skutku.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Depesza wysłana z obozu Boerów nad górną Tugelą z d. 19 b. m. w godzinach późniejszych, a otrzymana przez biuro Reutera, donosi: „Anglicy obsadzili teraz pozycje wzdłuż Tugeli. Angielskie działa marynarskie strzelają pancerzowymi granatami o stalowych ostrzach. Na wiadomość otrzymaną tu w obozie, że 2000 ludzi angielskiej kawalerji, usiłuje okrążyć Boerów. wzdłuż gór Smoczych wysłano silny patrol dla zrekognoskowania. Patrol, źle zrozumiawszy sygnały straży przednich, wyruszył na wzgórze, z którego naraz ukryci tam Anglicy rozpoczęli na nich straszliwy ogień z karabinów i dział Maxima. Boerów 14 zginęło, 20 zostało rannych. Straty Anglików są prawdopodobnie tylko nieznaczne“.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Doniesienie *Daily News*, podane wczoraj, należy o tyle sprostować, że urząd wojny postanowił n i e wysyłać do Afryki 17-ego pułku lansjerów, siódmej gwardji dragonów i 4-ej brygady kawalerji, które już zostały zmobilizowane.

Londyn 24 stycznia. (*Tel. pryw.*). Z Durbanu nadeszły autentyczne szczegóły o bitwie sobotniej: Walka trwała przez całą sobotę i zakończyła się wieczorem zupełnem odparciem Anglików. Atak jen. Warrena na całą linję Boerów od Spionkopu na zachodzie aż do Mont Alice na wschodzie (pomiędzy obu znanemi brodami Trichartsdrift i Podtgietersdrif *Przyp. Red.*) nie udał się. Boerowie odepchnęli Warrena w kierunku południowo-zachodnim w górę rzeki Tugeli. Jenerał Lyttleton cofnął się także. Jen. Joubert objął osobiście komendę nad Boerami.

Laurenço Marquez 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Boerów pod datą 20 b. m. co następuje: Komendant Batha p o d j ą ł k u u c z c z e n i u s z e ś ć d z i e s i ą t e j r o c z n i c y j e n e r a ł a J o u b e r t a w y c i e c z k ę r e k o n e s a n s o w ą na czele silnego oddziału w stronę gór Smoczych i po krótkiej walce obszedł przednią straż Anglików.

Jenerał Joubert towarzyszył prezydentowi Steinowi podczas wizyty jego w obozie Boerów Orańskich w stronie południowej od Ladysmith. Prezydent Stein, który jest pełen otuchy, odwiedzi wszystkie obozy swoich ziomków.

Laurenço Marques 24 stycznia. (*T. B. Kor.*). Biuro Reutera donosi. co następuje: Do Pretorji nadeszła następująca depesza z Colenso pod datą 18 b. m.: Oddział rekonesansowy Boerów, złożony z 200 ludzi, prowadzony przez trębacza Oppermanna, otoczony został przez Anglików. Boerom udało się z bronią w ręku przedrzeć się przez szeregi nieprzyjaciół. Rozchodzi się pogłoska, że w spotkaniu tem Boerowie stracili czterech zabitych i 30 rannych, lub wziętych do niewoli.

Bruksela 24 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Na posiedzeniu Izby poselskiej minister spraw zagranicznych Faverol na odpowiednie interpelacje zapewnił, że byly minister Beernaert nie ma od rządu belgijskiego żadnej misji do rządu niemieckiego w sprawie Transwaalu i że bawi w Berlinie we własnych interesach.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Osoby prywatne, studenci lub akademicy

znajdą znakomite umieszczenie, z wygodnem zdrowem mieszkaniem, doborowym wiktem, pod opieką Lekarza, w śródmieściu Krakowa, od 1-go lutego za umiarkowaną cenę według umowy i żądania — fortepian do użytku. — Łaskawe zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 184 5 5

Parcelacja gruntów.

Obszar dworski Garlica murowana sprzedaje **grunta**, począwszy od morgi i dalej. — Gleba pszenna (Proszowska ziemia), zaraz pod Krakowem, 3 kwadranse jazdy, gdzie można każdą rzecz z gospodarstwa dobrze sprzedać z powodu bliskości miasta. Oprócz tego sprzedaje pod bardzo korzystnymi warunkami. — Bliższa wiadomość na miejscu w Garlicy, poczta Zielonki. 185 4 6

Futro kangurowe

zupełnie nowe, z ładnym wierzchem **tanio do nabycia**. — Oglądać można w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" Kraków, ul. Jagiellońska L. 7, od godziny 8—12 rano, lub od 2—8 wieczór. 195

Duża realność w Krakowie

w Rynku, **do sprzedania**. Warunki kupna korzystne. Oferty pod adr. „M. K." do Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków, lub tamże udzieli bliższych wyjaśnień p Jan Strycharski. 1:6 4 6

Leśniczy

zdolny, egzaminowany, żonaty, z najlepszymi poleceniami, **poszukuje posady** od 1-go lipca 1900. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: „S. S." do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 209 3 6

Do nowo wybudowanej 212 2 5

parowej fabryki dachówek

potrzebny jest od 1 kwietnia b. r.

werkmistrz.

Zgłoszenia z podaniem warunków płacy przyjmuje: **Zarząd Tartaku na Rudach pod Tarnowem.**

Lokal na Piekarnię

w środku Rynku **w Podgórzu, zaraz do wynajęcia**. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu". :14 3 3

Dom z ogrodem owocowym

oraz z kawałkiem gruntu na Zwierzyńcu **do wydzierżawienia** od 1 kwietnia b. r. lub **do sprzedania** zaraz. — Wiadomość u właścicielki przy ulicy Rakowickiej L. 7 w Krakowie, między godziną 2—6 po południu. 244 2 2

3655 6 17

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ebrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

4.080 lub 9.000 sążni

gruntu zdatnego pod budowę lub na parcelacją 75 3 5

w bliskości ulicy Wolskiej

ma tanio do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ul. Jagiellońska 7.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki: 3594

Miód myśliwski	1 but.	30 ct.		**Miód** wytrawny	1 but.	70 ct.
Miód lipowiec	1 „	35 „		**Miód** kuracyjny	1 „	80 „
Miód Trojniak	1 „	40 „		**Miód** esencya	1 „	1·— „
Miód stołowy lekki	1 „	50 „		**Miód** kopowiec	1 „	1·20 „
Miód „ mocny	1 „	60 „				

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

IGNACY GORYCZKO

WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 36 3323



wyrabia **obuwie męskie, damskie i dziecinne** z wyborowych skór warszawskich, krajowych i zagranicznych, oraz sprzedaje obuwie do wszelkiego użytku, jak salonowe, spacerowe, sportowe, do negliżu, do kostjumów i ortopedyczne.



Gotowe i przypasowane obuwie znacznie taniej, — ceny bardzo umiarkowane. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Wódki zdrowotne



Z DYSTYLARNI

Dra Jana Zdunia i Spółki

z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka,

poleca

Skład Win Greckich

Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.

Pokoik z przedpokojem

wraz z kuchenką, jest zaraz **do wynajęcia** dla pp. kawalerów lub dla **małżeństwa bezdzietnego** przy ulicy Siemiradzkiego Nr. 10 parter. Bliższa wiadomość na miejscu. 255 2 3

Sklepik wiktuałów

jest zaraz do odstąpienia,

Bliższa wiadomość w sklepie przy ulicy Stachowskiego Nr. 85 w Krakowie. 258 2 3

Najkorzystniejsze dla właścicieli ogrodów!

Ogrodnik poszukuje ogrodu do wydzierżawienia w Krakowie w tym miesiącu od 500 sążni wyżej. Zgłoszenia przyjmuję w moim zakładzie ul. Pędzichów L. 5 w Krakowie. 240 2 3

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, wprost

Z MAGAZYNU 3871

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Ekonom praktyczny

żonaty, mający 43 lat, **poszukuje posady** od 1 kwietnia b. r., znający się dokładnie na plantacji chmielu, mogący się wykazać świadectwem pilności, trzeźwości i rzetelności, będąc w jednym majątku lat 20. — Zgłoszenia przyjmuje **P. Zabowyło w Zakrzowie** p. Wojnicz. 217 3 3

W najgłębszej pokorze, ze łzami w oczach

udaję się do łaskawych serc P. T. Publiczności. **Jestem uboga wdową po nauczycielu ludowym**, bez pensji i żadnej pomocy z nikąd niemam, a mając córkę już 9 lat umysłowo nieuleczalną, jestem pogrążoną w najokropniejszej nędzy, gdyż nie mam nawet raz dnia czem się pożywić, ani mieszkania zapłacić. Jestem w podeszłym wieku i wyczerpana z sił, przeto błagam pokornie Łaskawych Serc PT. Publiczności **o pomoc** w mojej niedoli, a ja modlić się będę za Dobrodziei.

Z najgłębszą pokorą *Rozalja Wicherek*, ul. **Krzywa Nr. 7** I ptr., w Krakowie. 63 2 2

Ochronna marka: **Kotwica.**

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające zaciernie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

3637 15 I 36

Wysłużony muzyk wojskowy

przyjmuje zamówienia **na grę fortepianową** przy zabawach tańcujących i weselach — tenże **udziela lekcyj muzyki** na własnym fortepianie zrozumiale — mieszka przy ul. **Kurniki Nr. 2—4** w Krakowie. 109 4 4

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 3589

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 9 0

Zwracam Uwagę!

Dom II ptrowy

11 lat wolny od podatku, w pięknem miejscu, dobrze postawiony według 10% dochodu

zaraz do sprzedania,

ma Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną zostala przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia. **Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki** 3758 0 12

Anna Csillag

Wien, I., Sellergasse 5.

Kamienica

2-piętrowa

11 lat wolna od podatku, gruntownie na trawersach żelaznych zbudowana, w bliskości plant, jest **według 8% dochodu** obliczonej wartości z powodu przesiedlenia właściciela, każdego czasu **do sprzedania.** — Wiadomość bliższej udzieli **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7. 3819

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa — **Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki.** — **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**